



Święta oczyma młodych

Natalia Stukus

Byle do świąt...

Typowe powiedzenie młodej osoby, która pod koniec półrocza roku szkolnego, po prostu ma już trochę dość wszystkiego, co jest związane ze szkołą. Kiedy zaczyna się grudzień, nigdy nie możemy się doczekać przerwy świątecznej. Oczywiście my nie pragniemy tylko i wyłącznie wolnego, choć bardzo z niego się cieszymy, ale chcemy po prostu świąt. Rozmawiając z przyjaciółmi, stwierdziliśmy i tego nie da się ukryć, że razem z okresem świątecznym pojawiają się czynniki, sprawiające, iż ktoś potrafi powiedzieć, że nie lubi świąt.

Sprzątanie. Im bliżej świąt, tym więcej mowy o sprzątaniu. Umyć okna, wytrzepać dywany, zetrzeć kurze i tak dalej.. Okej, trzeba posprzątać. Ale czy to ma wielkie znaczenie? My po prostu uważamy, że można podejść do tego z dystansem. Garstkę czasu przeznaczono na sprzątanie, poświęcić można jednak na spotkanie z drugim człowiekiem, które w tym okresie jest tak ważne. Czy Jezus przychodzi na świat po to, żeby sprawdzić czy na Jego urodziny umyliśmy okna?

Pieczenie i gotowanie. Doskonale wiemy, że w czasie świąt jedzenia na stole nie brakuje, a w lodówce już się nie mieści, to i tak co roku spędza się dużo czasu w kuchni i przygotowuje się jedzenia co niemiara. Potem człowiek się dziwi, że po świątach przybyszą dodatkowe kilogramy. W dodatku, mimo, iż kroi się te jarzyny na sałatkę, piecze pierniczki, itd. to i tak ciągle narzekanie „Nic nie pomagasz!“. Nie chodzi o to, że nam młodym się nic nie chce. Choć wiemy doskonale, że kiedy już przychodzi upragnione wolne, to człowiek chce trochę odpocząć i nie zawsze chce słyszeć „Zrób to i to“. Ale faktem jest, iż polskim zwyczajem przyjęło się, że święta równa się obfite jedzenie...

Szał zakupowy. Trwa już jakiś tydzień przed świętami. Wszelkie galerie handlowe i markety są wręcz zatłoczone. Jechać wtedy na zakupy, to jest istny koszmar. Ludzie widząc mikołajkowy baner z napisem „wyprzedaż” albo słysząc w radio „ostatnie świąteczne okazje”, po prostu dostają bzika. W dodatku zrobić świąteczne zakupy pamięta każdy. A czy każdy pamięta o Solenizantach?



cie, do którego urodzin tak bardzo się przygotowuje?

Dyskusje przy stole. Zjeżdżają się członkowie całej rodziny, żeby się spotkać, spędzić czas w tym gronie i świętować. Miłe rozmowy, piękne wspomnienia, rodzinna atmosfera trwa... dopóki wujek jeden z drugim nie zaczną wyrażać swojego zdania na jakiś temat, potem każdy dołoży coś od siebie, aż w końcu wynika wielka dyskusja. Wtedy dopiero zaczyna się gorąca „święteczna” atmosfera.

Jak można nie lubić świąt?

Podczas nich, czekamy przecież na przyście Pana. Jeżeli mamy czegoś nie lubić, to panującej między ludźmi „świętecznej gorączki”. Mimo wszystko, chyba zawsze gorąco pragniemy tych świąt, którym towarzyszy wiele zwyczajów i tradycji. 24 grudnia dzielimy się opłatkiem, składając sobie życzenia. Szczególna dla nas w tym dniu jest modlitwa, kiedy cała rodzina wspólnie modli się do Boga oraz czyta fragment Pisma Świętego. Być może w niektórych domach jest to jedyny dzień w roku wspólnej modlitwy. Zasiadając do stołu wigilijnego, wygaszają wszelkie spory, bo zgodnie z tradycją, w tym dniu wszystko sobie wybaczą. O 24:00, kiedy dzwon wybija północ, wszyscy



zgrupowani w kościele na pastercie „ogłaszają Dobrą Nowinę, śpiewając „Bóg się rodzi!”. W dzień Bożego Narodzenia oraz w drugi dzień świąt ponownie zasiadamy do stołu, ciesząc się rodzinną atmosferą.

Wspaniałe jest wspólne ubieranie choinki, obdarowywanie się prezentami, uroczysta wigilijna kolacja, podczas której potrawy nie smakują tak w żaden inny dzień roku. Ale chyba często pragniemy tylko tego, co jest otoczką tych świąt. Bo prawdziwe Boże Narodzenie, to nie jest kilka dni radości i super „świętecznej” atmosfery, lecz przyście na świat Zbawiciela. Czyż nie zdarza się tak, że przez tę otoczkę przechodzimy tylko obok Nowonarodzonego Jezusa... Nie możemy pozwalać, aby gasła w nas nadzieja, że On pragnie narodzić się w sercu każdego z nas.